

11

Pamiętnik nastolatki

Julia IV

Beata Andrzejczuk

RAFAEL

KLUB
Pamiętnika
nastolatki

KOREKTA
Anna Kendziak
Dominika Trzaskowska

OPRACOWANIE KOMPUTEROWE I SKŁAD
Łukasz Sobczyk

PROJEKT GRAFICZNY I ILUSTRACJE
Katarzyna Bigos

PROJEKT OKŁADKI
Łukasz Kosek

ZDJĘCIA NA OKŁADCE
iStock Getty Images International

ISBN 978-83-7569-711-7

© 2015 Dom Wydawniczy „Rafael”
ul. Dąbrowskiego 16
30-532 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl



1 września

I kolejne wakacje za mną. Były szczególne. Jelsa cudowna. Jeszcze długo będę wracała pamięcią do spacerów jej wąskimi uliczkami i kąpeli w malowniczych zatokach. Uwielbiałam przechadzki cienistymi zagajnikami sosnowych lasów, które chroniły przed upałem. Widoki skalistych urwisk zapierały dech w piersiach. Zwiedzając wyspę Hvar, napotykaliliśmy na pachnące pola lawendy, rozmarynu, a także gaje oliwne i winnice. Wioski były czyste i zadbane. Rozrzucone po całej wyspie wyglądały malowniczo i bajecznie.

Często chodziliśmy z Miśką i Patrykiem kąpać się do zatoczek, gdzie panował spokój i można było się zrelaksować. Uciekaliśmy tam też przed Zuzą i Witoszem. Bez przerwy się kłócili. To było nie do wytrzymania. Właściwie to za sprawą Zuzy, która przeszła samą siebie. Była nie do zniesienia. W sumie dostała za swoje, bo po powrocie do Wrocławia Witosz z nią zerwał. W ogóle mu się nie dziwię. Nie chciałabym być na jego miejscu, choć w głębi duszy lubiłam siostrę Natki. Wiele razy też mi pomogła. Doskonale wiedziała, jak dopasować ubrania do mojej figury. Mobilizowała mnie także do pływania. W stosunku do nas w zasadzie była w porządku, ale jej relacja z chłopakiem

to zwyczajna porażka. Zdarzało się, że wstyd nam było za zachowanie Zuzy, dlatego się od nich odłączyliśmy. Organizowaliśmy sobie całonocne wycieczki rowerowe. Zwiedziliśmy też sporo zabytków. Patryk powiedział, że Wyspa Hvar znajduje się w strefie ekologicznej. Korzystaliśmy więc z krystalicznie czystej wody i oddychaliśmy czystym powietrzem. Nigdy nie zapomnę tych wakacji. Ten wyjazd był najcudowniejszym urodzinowym prezentem, jaki dostałam. Natalia i Maksym sprawili, że przez cały pobyt w Jelsie czułam się taka szczęśliwa.

– Julka! – z rozmyślenia wyrwał mnie głos. – Julka! – odwróciłam się i zobaczyłam biegnącą w moją stronę Kasię.

– No wołam cię, drę się jak idiotka, a ty nic! – dopadła mnie zdyszana. – Ogluchłaś przez te wakacje, dziewczyno? – próbowała złapać oddech.

Rzuciłam jej się na szyję.

– Fantastycznie cię widzieć! Dzwoniłam po powrocie z Jelsy, ale twoja mama powiedziała, że jesteś u rodziny.

– Bo tak było – oddychała już spokojniej. – A ty najpierw chciałaś mnie do zawału tym biegiem doprowadzić, a teraz chyba chcesz mnie udusić – jęknęła.

– Cieszę się, że cię w końcu widzę – wypuściłam ją z uścisku. – Kaśka! Ty jeszcze bardziej schudłaś! – zawołałam. – Wyglądasz zjawiskowo!

– Dzięki. Pilnuję tego, co jem. Właściwie nie jestem na diecie, tylko zaczęłam zdrowo się odżywiać. Ciocia, u której byłam, jest dietetyczką. Tłumaczyła mi dużo rzeczy – wyjaśniła. – Chodźmy, bo się spóźnimy na rozpoczęcie roku.

– Cieszysz się, że zostajemy w tej samej szkole? – spytałam.

– Tak, ale i tak mam stresa. Będzie zupełnie inaczej – westchnęła.

– Oj tam. Zostaje z nami Gabi i Wiolka. Wszystkie cztery w jednej klasie. Jak dla mnie to super.

– Gabi już dawno z nami nie trzyma. Będzie mi bardzo brakowało bliźniaczek, ale też Estery, Pauliny, Weroniki, a nawet Kingi – stwierdziła.



– Kasia, tak już w życiu jest, że drogi się rozchodzą i każdy idzie w inną stronę, ale jeśli te przyjaźnie z czasów gimnazjum były prawdziwe, to przetrwają – próbowałam ją pocieszyć, zastanawiając się, które tak naprawdę były prawdziwe. Byłyśmy bardzo ze sobą żyte, spędzałyśmy razem wiele czasu i teraz nadszedł sprawdzian naszej przyjaźni. Która przetrwa a która nie?



– Mów, co chcesz – wzruszyła ramionami Kaśka. – I tak mi się chce ryczeć.

– Wczoraj dzwoniłam do bliźniaczek. Spotykamy się za tydzień na rynku – uśmiechnęłam się do niej. – Może to poprawi ci humor.



– Jasne, że tak! – ucieszyła się. – Ale i tak ze strachu trzęsą mi się nogi. Śniadania nie tknęłam. Chciałabym jakoś wypaść, żeby głupka z siebie nie zrobić – dodała. A mnie się przypomniało, że dokładnie tak samo się czułam, gdy szłam po raz pierwszy do gimnazjum. Wtedy to była nowa szkoła i nowa klasa, choć wiedziałam, że będę w jednej klasie z Gabi i Pauliną. Teraz było lajtowo. Po tym, co przeszłam, gdy musiałam wrócić do szkoły, po operacji, zmieniona fizycznie, już niczego się nie bałam. Tamten powrót i przestąpienie szkolnego progu był najgorszym z możliwych.



Miałam pełną świadomość, że wszystko inne jest już do pokonania.

– Chodź – pociągnęłam ją za rękę.

Weszliśmy do budynku i udałyśmy się pod salę gimnastyczną. Wszyscy wchodzili do środka. Zauważyłyśmy, że klasy są oznaczone. Odszukałyśmy swoją. Właściwie nie musiałyśmy patrzeć na oznakowanie, bo Wiolka machała w naszą stronę ręką.

– Tutaj, dziewczyny! Tutaj!

Podeszłyśmy, wyściskałyśmy się, a po chwili zjawiła się Gabi. Jak na fejmę askową i swaggersa zachowywała się dość niepewnie. Także nas wyściskała, jakby była z nami w ogromnej zażyłości, a przecież przez ostatni czas zadzierała nosa i trzymała z innym towarzystwem, uważając nas za te niefajne. Ubrana była w długą obcisłą sukienkę w poziome czarno-białe paski w górnej części sukienki, a dół stanowiły paski pionowe w tych samych kolorach. Ramiona miała odkryte, gdyż rękaw zaczynał się z dziesięć centymetrów poniżej, buty czarne na wysokiej platformie i prostokątnym wysokim obcasie. W ręku trzymała czarną lansierską skórzaną kurtkę.

– Ustawcie się w rzędach – powiedziała średniego wzrostu kobieta o blond włosach upiętych w kok.

– Znacie ją? – spytała Kaśka. – Nigdy jej w naszej szkole nie widziałam.

– To nasza wychowawczyni, Brygida Lewicka – szepnęła Wiolka. – Przedstawiła nam się, gdy was jeszcze nie było. – Polonistka.

– Coś mamy szczęście do polonistek – mruknęłam. – Nowa?

– Chyba tak – odpowiedziała Wiolka. – Podobno przeniosła się z Gdańska do Wrocławia. Za mąż wyszła. Któryś z chłopaków mówił, że jego ciotka ją zna. Podstuchałam – uśmiechnęła się znacząco.

– Proszę o ciszę – powiedziała dyrektorka przez mikrofon.

Rozpoczął się apel. Standardowo. Najpierw wszedł poczet sztandarowy. Zatrzymał się i wszyscy odśpiewaliśmy hymn. Gdy poczet opuścił salę, odbyło się powitanie uczniów klas pierwszych, czyli nas. Padły słowa o tym, że spotykamy się po dwumiesięcznej przerwie, nie tylko opaleni i wypoczęci, ale także mądrzejsi o nowe doświadczenia i starsi. Pani dyrektor wyraziła nadzieję, że jesteśmy gotowi do nauki i zdobywania wiedzy, bo uczymy się nie dla rodziców, szkoły czy nauczycieli, ale przede wszystkim dla siebie. Wspomniała także, że szkoła nie jest budynkiem, ale tworzą ją ludzie i to od nas zależy, jaka ta szkoła będzie. Życzyła nam wytrwałości w dążeniu do celu, motywacji, dobrych ocen i sukcesów w roku szkolnym, który się właśnie rozpoczyna.

Po uroczystym apelu rozeszliśmy się do klas. Nasza czwórka trzymała się razem. Jakoś tak dziwnie było. Z innymi dziewczynami w sumie nie rozmawialiśmy. Z chłopakami też nie. Wszyscy się sobie dyskretnie przyglądaliśmy i obserwowaliśmy się nawzajem. Ja usiadłam w jednej ławce z Kasią, a Gabi z Wiolką. Brygida Lewicka powitała nas, przedstawiła się i poprosiła o to samo. Omawialiśmy sprawy organizacyjne: opowiedziała, co będziemy przerabiać na języku polskim, potem podała tymczasowy plan lekcji, zaznaczając, że może ulec zmianie, i poprosiła, abyśmy śledzili ewentualne korekty na stronie internetowej szkoły. Plan był na wydrukach komputerowych, dlatego zdziwiłam się, gdy siedząca przed nami ładna dziewczyna o długich, falowanych blond włosach odwróciła się w naszą stronę i spytała:

- Ma któraś pożyczyć długopis?
 - Ja powinnam mieć – odparłam. – Poczekaj – dodałam i włożyłam rękę do środka torby. Po chwili wyczułam go pod palcami.
 - Proszę – podałam blondynce.
- Dłuższą chwilę zapisywała coś na kartce.

– Dziękuję – znów się odwróciła, wpatrując się we mnie niebieskimi oczami. – Musiałam zestawić plan lekcji z zajęciami dodatkowymi – wyjaśniła. – Ćwiczę grę na gitarze klasycznej. Gram od pierwszej klasy szkoły podstawowej – dodała – ale spoko, dla siebie gram rzeczy rozrywkowe.

– Dziewczyny, czy możecie przestać rozmawiać? – chłodnym tonem zwróciła nam uwagę wychowawczynie, choć gadała głównie blondynka, która jednak od pierwszych chwil wydała mi się sympatyczna.

– Przepraszam – powiedziała, a ja za nią powtórzyłam dokładnie to samo.

Wychowawczynie zaproponowała jeszcze oprowadzenie po szkole uczniów naszej klasy.

– Mam nadzieję, że sama się nie zgubię – uśmiechnęła się. – W końcu dla mnie to także nowa szkoła, ale byłam tutaj kilka razy w czasie wakacji. Zresztą mamy pójść zwiedzać razem z klasą 1A. Wiem, że część osób chodziło w tym budynku do gimnazjum, a więc ci uczniowie są wolni i mogą pójść do domu.

Nie tylko my zdecydowałyśmy się opuścić szkołę. Po wyjściu z klasy podeszła do nas blondynka, która pożyczyła długopis.

– Zosia jestem – wyciągnęła dłoń.

– Julka – odparłam.

Blondynka przedstawiła się także Kasi, a później Gabrysi i Wioli, które natychmiast zjawily się koło nas.

– Nie idziesz na oprowadzenie po szkole? – zaciekała się Kaśka.

– Nie bardzo mam dziś czas – odparła. – Mam nadzieję, że jakby co to pomożecie mi znaleźć klasę. Też nie poszłyście z Lewicką, więc zapewne chodziłyście tutaj do gimnazjum – domyśliła się.

– Zgadza się – potwierdziła Wiolka.

– A w zamian za to zagrasz coś dla nas – wtrąciłam. – Mówiłaś, że grasz także muzykę rozrywkową.

– No, pewnie że tak – uśmiechnęła się. – Mega, że was poznałam, bo dostałam się do tej klasy zupełnie sama. Wszystkie moje koleżanki poszły do innych szkół. Dla mnie ta była odpowiednia, bo niedaleko mieszkam.

– Gdzie? – spytała Kaśka.

– Na Sokolej – odparła.

– Czyli nasz kierunek – stwierdziła Kasia. – Możesz z nami wracać po szkole do domu.

– Z przyjemnością – ucieszyła się Zosia – ale nie dziś. Umówiłam się z Szymonem. To mój chłopak – wyjaśniła, uśmiechając się.

– To tak jak Julka – skwitowała. – Przyszło mi w takim razie wracać samej – wykrzywiła twarz w oznace niezadowolenia.

– A Gabrysia i Wiola? – Zosia spojrzała na dziewczyny.

– My trochę w innym kierunku – odparła Gabi. – W stronę Sudeckiej.

Wyszliśmy przed budynek szkoły. Na naszą nową koleżankę czekał ciut dalej chłopak o kilkanaście centymetrów wyższy od niej, w stroju motocyklowym i ciężkich buciorach. Pomimo ubioru było widać, że ma bardzo wysportowaną sylwetkę, szerokie ramiona i rozbudowaną klatkę piersiową. Włosy miał koloru orzechowego, krótko obcięte, twarz pociągłą, szare oczy oraz wyraźnie zarysowany podbródek i kości policzkowe.

– To do jutra – rzuciła w naszym kierunku.

Chłopak uśmiechnął się do niej i objął ją ramieniem, a my stałyśmy i wpatrywałyśmy się w niego jak w nadprzyrodzone zjawisko.

– Fajna z nich para – skwitowała Wiolka. – Jak ona z nim pojedzie w tym stroju?

Zosia miała na sobie granatową spódniczkę z podwyższonym stanem, lekko rozkloszowaną, sięgającą przed kolana, i białą bluzkę. Stałyśmy tak i gapiliśmy się na nich.

– Podaje jej skórzana kurtkę – zauważyła Gabi.

– I kask – dodała Wiolka.
– Przecież bez kasku nie mogłaby pojechać – stwierdziła Kaśka.

– To fakt – przyznała jej rację.

– No, pięknie – dobiegł mnie głos Eliasza. – Tylko przez chwilę mnie nie ma, a ty wpatrujesz się w jakiegoś chłopaka – przekrzywił głowę w bok i przyglądał mi się uważnie z lekkim uśmiechem na twarzy. – Cześć dziewczyno! – przywitał się, na chwilę odrywając ode mnie wzrok.

Podeszłam do niego i cmoknęłam go w policzek.

– Nie w chłopaka, ale w dziewczynę i chłopaka – sprostowałam. – To Zosia. Będzie chodziła z nami do jednej klasy. Wydaje się być miła. I gra na gitarze.

– On jeździ na motocyklu – Eliasz spojrzał w ich stronę.

– Ona gra na gitarze. Dogadaliby się z Maksymem i Natalią.

– W sumie masz rację – uśmiechnęłam się.

– Mimo tego wolalbym, żebyś się tak w niego nie wpatrywała.

– Eliasz! – roześmiałam się. – Patrzyłam, bo pasują do siebie.

– Zazdrośnik – Gabi skomentowała zachowanie Eliasza.

– Raczej tak – zgodziła się z nią Kaśka.

– Mając taką dziewczynę jak Julka, muszę jej pilnować – zażartował, a mnie zrobiło się niezmiernie miło.

– Chodźmy – pociągnął mnie za rękę.

Poszliśmy do parku. Spacerowaliśmy chyba z dwie godziny, siedzieliśmy na ławce wpatrując się w staw, a nawet karmiliśmy łabędzie.

– Powiesz mi? – spytałam.

– Co, Julka? – popatrzył mi prosto w oczy.

– Wiesz co – odpowiedziałam i nie wiadomo dlaczego spiekłam raka.

– Nie wiem – przekomarzał się, doskonale zdając sobie sprawę na co czekam.

– Eliasz!

– No co? – roześmiał się.
– Powiedz mi nasz wiersz – spuściłam oczy. – *Liryki najpiękniejsze Gałczyńskiego*.
– Powiem ci, jak na mnie spojrzysz – nie przestawał się uśmiechać.
Westchnęłam i podniosłam powieki.
„Powiedz mi, jak mnie kochasz.
– Powiem.
– Więc?
– Kocham Cię w słońcu. I przy blasku świec.
Kocham Cię w kapeluszu i w berecie.
W wielkim wietrze na szosie i na koncercie”.
Wysłuchałam wiersza do samego końca i przytuliłam się mocno do Eliasza.





Życie nie znosi próżni...
A zwłaszcza życie nastolatki!!!
Więcej znajdziecie na stronie
www.pamietniknastolatki.pl

Polecamy!



Nowość!



www.pamietniknastolatki.pl